

Przepychają pakt fiskalny za wszelką cenę

19 grudnia 2012

Przyjmując ten pakt, zobowiązujemy się do rzeczy, które śmiem twierdzić, państwu na dorobku takim jak Polska, nie pozwolą na dogonienie w zakresie poziomu rozwoju infrastruktury technicznej i społecznej, krajów „starej” Unii Europejskiej – pisze Zbigniew Kuźmiuk.

Mimo tego, że premier Tusk podpisał traktat fiskalny 2 marca 2012, a rząd zdecydował o sposobie jego ratyfikacji wg art. 89 Konstytucji (czyli zwykłą większością w Sejmie), dopiero w listopadzie, sama ustawa ratyfikacyjna ma być przeprowadzona przez Sejm w ciągu zaledwie 2 najbliższych tygodni.

Właśnie w najbliższą środę 19 grudnia, zostało zwołane tylko przez przewodniczących posiedzenie 3 komisji sejmowych (a nie przez ich prezydium): ds. europejskich, finansów publicznych i sprawa zagranicznych, na którym ma się odbyć I czytanie ustawy ratyfikacyjnej.

II i III czytanie (czyli ostateczne głosowanie), tej ustawy zostało już zaplanowane na 3 i 4 stycznia przyszłego roku, a więc rządząca koalicja Platforma-PSL liczy, że pod osłoną Świąt Bożego Narodzenia i Nowego Roku, przepchnie ten skandaliczny projekt.

Przypomnijmy tylko w skrócie do czego się zobowiązujemy jeżeli traktat fiskalny zacznie obowiązywać w naszym kraju. Do rzeczy, które śmiem twierdzić, państwu na dorobku takim jak Polska, nie pozwolą na dogonienie w zakresie poziomu rozwoju infrastruktury technicznej i społecznej, krajów „starej” Unii Europejskiej.

Wynika to z konieczności zrównoważenia budżetu państwa, a jeżeli już pojawi się deficyt to najwyżej do poziomu 0,5% PKB.

Chodzi o tzw. deficyt strukturalny a więc sytuację w całym sektorze finansów publicznych (budżet państwa, budżety samorządów, budżety systemu ubezpieczeń społecznych), kiedy wydatki przekraczają dochody ale bez uwzględnienia zarówno dochodów jak i wydatków o charakterze nadzwyczajnym, bądź jednorazowym.

Teraz zgodnie z paktem Stabilności i Wzrostu, deficyt sektora finansów publicznych nie powinien przekraczać 3% PKB (a więc może być aż 6 razy większy niż ten wynikający z paktu fiskalnego), a niedotrzymanie tego poziomu oznacza wszczęcie procedury nadmiernego deficytu wobec kraju członkowskiego.

Wobec Polski taka procedura została wszczęta już w 2009 roku i przynajmniej na papierze minister Rostowski zmniejsza ten deficyt z 7,9% PKB w 2010 roku, poprzez 5,6% PKB na koniec 2011 roku, ponoć do 3,5% PKB na koniec 2012 roku.

Jeżeli więc będziemy chcieli inwestować w rozwój infrastruktury technicznej i społecznej to albo dokonamy głębokich cięć w wydatkach budżetowych o charakterze społecznym i wtedy jest jakaś szansa na wykorzystanie środków z następnej perspektywy finansowej UE na lata 2014-2020, albo nie będziemy budować infrastruktury w ogóle.

Ale to nie wszystko. W traktacie znajdują się zapisy o mechanizmie korygującym przygotowywanym przez Komisję Europejską w odniesieniu do krajów, w których deficyt przekracza wyznaczony poziom deficytu strukturalnego, programach partnerstwa budżetowego i gospodarczego dla krajów objętych procedurą nadmiernego deficytu zatwierdzanych przez Radę UE i Komisję Europejską.

Są także zapisy o koordynacji polityki gospodarczej krajów paktu, a także konieczność przedstawiania Radzie i Komisji Europejskiej ex ante (a więc przed podjęciem decyzji w kraju) reform polityki gospodarczej, które planuje się realizować w tych krajach.

Mamy więc do czynienia ze zgodą na głęboką ingerencję instytucji europejskich Rady i KE zarówno w politykę budżetową jak i politykę gospodarczą krajów, które paktem zostaną objęte.

Nie powinno więc w tej sytuacji dla nikogo, ulegać wątpliwości, że ratyfikacja traktatu fiskalnego w Polsce, może odbyć się tylko na podstawie art. 90 Konstytucji RP, bo to właśnie ten artykuł mówi o konieczności ratyfikacji umów, które przekazują „organizacji międzynarodowej lub organowi międzynarodowemu, kompetencje organów władzy państwowej, w niektórych sprawach”.

A więc ratyfikacja traktatu fiskalnego wymaga większości 2/3 w Sejmie i Senacie, a takiej większości koalicja PO-PSL nie ma, nawet przy poparciu SLD i Ruchu Palikota.

Rządząca koalicja, oczywiście przedstawia opinie usłużnych ekspertów, którzy twierdzą, że żadnego przekazywania kompetencji nie ma, więc wystarczy ratyfikacja traktatu w Parlamencie zwykłą większością.

W środę na połączonych komisjach spodziewam się burzliwej dyskusji, podobnie 3 stycznia podczas II czytania ustawy ratyfikacyjnej, choć rząd Tuska jest zdeterminowany, żeby traktat fiskalny przepchać przez Sejm zwykłą większością głosów. Pozostanie więc Trybunał Konstytucyjny.

Autor: Zbigniew Kuźmiuk

Źródło: Stefczyk.info